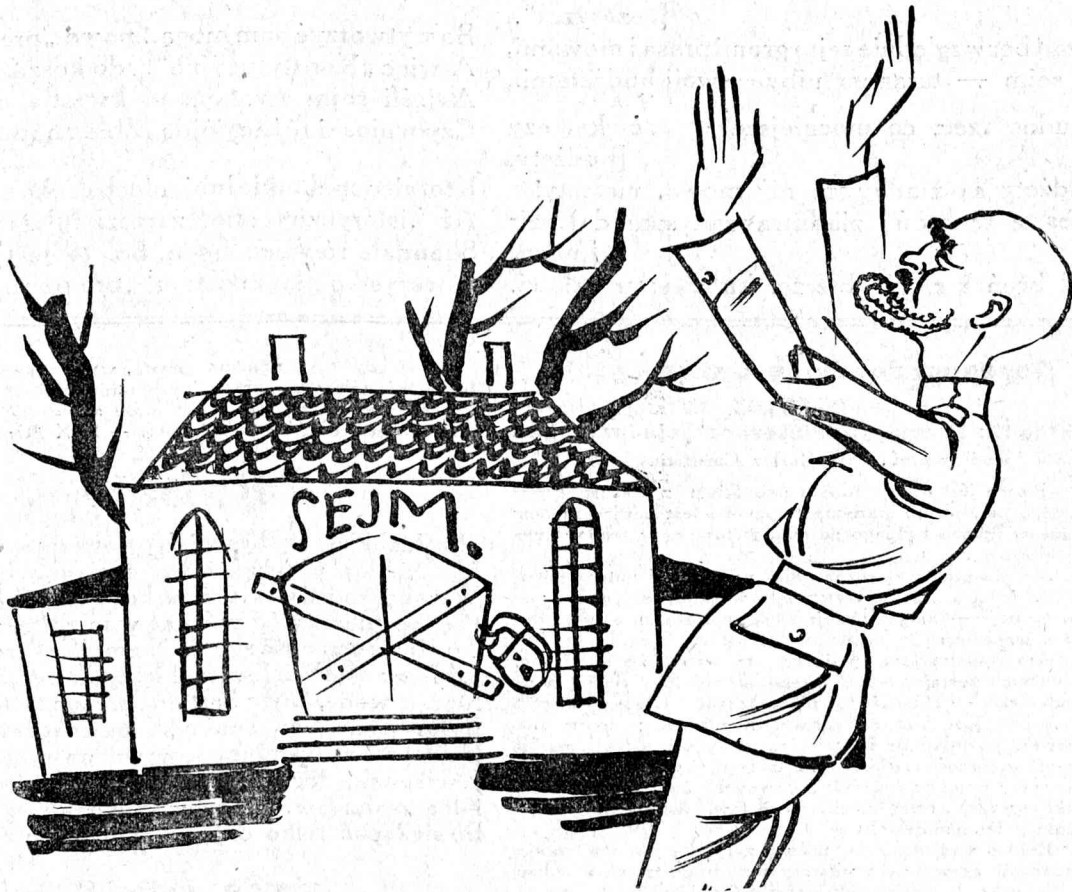


Numer wydany „w oczekiwaniu Sejmu”



Otworzyć, czy nie, — to wielkie pytanie!
Czy ja mam nadal spokojnie i cicho
Znosić kontrolę sejmową, krytykę,
Czy też, stawiawszy czoło opozycji,
Zamknąć tę budę, by nikt nam nie bruździł?

Obym jenó wiedział, że na tem koniec
I że rządy nasze trwać będą wiecznie,
A podatkami wypełnią się kasy,
Wpłyynie pożyczka i kryzys się skończy...

Bo ktoby z wielkich i potężnych ludzi

Scierpiał brak „floty” i fiasko pożyczek,
Krytykę sejmu i endeckiej prasy,
Lekceważonej ambicji męczarnie,
I stałą niechęć do Cara, Prystora,
Upokorzenia, które nieustannie
Naszej zasługi stają się wrogami...

Ach! gdybym od nich kawałkiem żelaza
Mógł się uwolnić? Jużbym dźwigał ciężar
Pracy Premjera i z Sejmem nie gadał...

(z „Hamleta”)

W oczekiwaniu Sejmu

Takie czasy, że człowiek ciągle nieświadomy,
W jakim żyje ustroju. — A znów, z drugiej [strony,

Radby pytać tych panów, co u góry siedzą,
Po co siedzą, dlaczego? Niechże to powiedzą!

Bo panowie są srodze na sejm zagniewani
I, że sejm jest zbytyczny, dowodzą serjami.
A sejm znówuż, na dobre na nich obrażony,
W koło Macieja woła: „Oddać te miljony“.

Rząd radby raz wytępić „ten parlamentaryzm“,
A sejm znów, swoją drogą, woła: „precz [cezaryzm“..

Rząd bezwzględnie sejm gromi prasą i mowami,
A sejm — taranem niby — wali budżetami..

Trudno rzec, co mocniejsze — mówka, czy [budżety.

Budżety są zjadliwsze niż mowa, niestety!
Zresztą tę broń zjadliwą rząd sam dał sej- [mowi,

Dał broń i cięgi bierze, ku swemu żalowi.

Dogadzają więc sobie wzajem suwereny;
Rozstają się, — znów gadają z udeptanej [ziemi. —

Co to będzie? Co będzie? — Ano „nad- [zwyczajna“..

I Libermana mowa wielka, „miarodajna.“

Co to będzie? Czy będzie? — jeszcze nie- [wiadomo.

Podpisów stocztardzieści na wniosku złożono;
Praworządności starczy. — Ale znów pytanie,
Czy „panowie“ łaskawie zechcą spojrzeć na nie.

Bo wytworzyć nam mogą...nowe „precedensy“,
A więc „Konstytucyjne“... do kosza urgensy...
A jeśli sejm zwołają, to kwestja otwarta,
Czy wnioski różne pójdą sobie znów do czarta?

Kto więc spektakle lubi, niech czeka cierpliwie,,
Aż historyczny duet zarzęzi fałszywie;
Skandale również będą, bo, to jest wiadomo.
A wszystko, panie dzieju, „pro publico bono“.

Korespondencyjny Uniwersytet Sanacyjny

Wykład III: Prawo, jego interpretacja i wogóle...
według prof., adw. Cezara Car-Batuszki,

Prawo jest niewygodnym nabytkiem z czasów niepo-
dzielonego panowania parlamentaryzmu i jest bardzo niebez-
pieczne w rękach każdego narodu, zwłaszcza w rękach „na-
rodu idjotów“.

Źródła prawa są różne, ale najbardziej autorytetywnym jest źródółko, które wytrysnęło w maju, a jeżeli cho-
dzi o ustawy: — najgenialniejsze i najbardziej owiane du-
chem słuszności są — carskie. Ale ustawy wogóle są ba-
łamutnym wynalazkiem, mającym tę wadę, że są pisane,
ślad po nich zostaje, wobec czego wypadłoby się im pod-
porządkować, — chociaż to niekonieczne. Dlatego wprost
nieoceniona jest kategoria prawa niepisanego; bo można
się zawsze powołać, że istnieje jakiś zwyczaj, a jeżeli naród
lub jego większość stwierdza, że takiego zwyczaju niema, to
można przy pomocy różnych „prawnych“ środków wmówić,
że taki zwyczaj istnieje rzeczywiście (ewentualnie przy zastoso-
waniu pałek gumowych).

Bardzo wygodnym i miłym zajęciem jest stwarzanie
precedensów prawnych: wystarczy raz, drugi, trzeci, wpędzić
nprz. bojówkę do parlamentu, aby później zaistniała zasada
prawna: „Parlament rozwiązuje bojówkę w każdej chwili na ustne
żądanie najstarszego jej dowódcy“.

Nieocenione usługi oddaje również interpretacja prawa,
jeżeli naprzykład przepis prawny stanowi, że ktoś nie może
pełnić funkcji Generalnego Komisarza Wyborczego, wtedy
poddaje się interpretacji słowo „Nie“ i stwierdza się, że
słowo to wymawiają niektórzy bez znaczenia, bo tak wypa-
da, a kobiety czasem dla zachęty, prawie jako żądanie,
i dochodzi się do wniosku, że słowo to nie odgrywa w prze-
pisie żadnego znaczenia, a nawet, przeciwnie, zawiera —
żądanie, by ten ktoś został Komisarzem.

Zresztą cały ten mankament powierza się w opiekę
jakieśmu energicznemu młodemu człowiekowi, przyczem po-
żądane jest, aby dla większego poszanowania prawa nosił
srogie, budzące postrach, nazwisko. Powinien on również
czuwać nad kodeksem honorowym i tu radośnie tworzyć
precedensy. Jak to będzie pięknie, gdy kiedyś będziemy de-
peshowali do człowieka, którego pragnielibyśmy obrazić: „Ko-
chanermann Nalewki Warszawa stop łobuz stop polczkują silnie
lewą stroną stop światłków wysłać pocztą za zaliczeniem stop.

A gdy taki opiekun prawa, wyczerpawszy wszystkie
środki polemiczne w prasie, wspomniawszy o precedensie,
uzusie, interpretacji i. t. p. nie może sobie dać rady, — wi-
nien stwierdzić „VIS SANATIAE — LEX SUPRIMA“.

Rybak

„Posłuchajcie zuchy moje! co powiem wam, wiecie?
Mamy Maj, a rybek mało, zaciągnijcie siecie!
Wszak przednowek, próżne kosze, poróbmy zapasy!
Prędko może głód zawitać w te niepewne czasy.
Ty, Kaziku, zapuść sieci w Niemnie, Warcie, morzu,
Jaz Bogusiem Wisłę zgrzebię, pełno będzie w koszu,
Mącąc wodę, bijąc bartlem, goniąc ryby w siecie,
Połów będzie znakomity, sami zobaczycie!“
Usłuchali rady takiej wprawdę rybaka,
Zaciągnęli, lecz w niewodach ni ryby ni raka.
Klną zawzięcie, że i ryby zmądrzały w narodzie
Bo się łapać tylko dają w bardzo mętnej wodzie.

Oda do „dyjetki“ *)

Dyjetko luba! najśłodsze kochanie,
Co cię dziś w Kraju dają na rozstanie!
Tyś, jak kwiat róży w dolarowe pączki,
Pięćdziesiąt takich kładą mi do rączki!
Co to za szczęście! pięćdziesiąt dolarów!
Niczem dla dawnych wielkich książąt, carów,
Teraz dostępne Monaco, kasyno, —
Biarritz, Ostenda, Roma czy Torinol
Może się mierzyć z synem Albionu
Sarmacki Bebech, — dotrzyma mu tonu!
Bo cóż to znaczy dla Bebków gromady,
Ze ich „poddani“ zesli już na dziady.

*) Ku upamiętnieniu decyzji M. S. Z., wypłacania po
50 dolarów dziennie dyjet dla pewnych osób podczas ich
pobytu zagranicą.

Ogłaszamy KONKURS na najlepszą satyrę polityczną!

3 nagrody pieniężne: I-sza 100 zł., 2-ga 50 zł., 3-cia 25 zł. Termin nadsyłania utworów — do 1 czerwca 1930 roku

Warunki: Utwór nie może przekraczać 100 wierszy, winien być „cenzuralny“ i w dobrym tonie; pornografja wykluczona. Temat i treść — do uznania autora. Przeważają na konkurs utworzy winny być nadsyłane pod adresem Redakcji: Zielta 40, opatrzone godłem lub pseudonimem z dołączeniem adresu i nazwiska autora, w oddzielnej, za-
pieczętowanej kopercie.

**Przyczynek do poznania
Zwyczajów i tradycji w Bujdoazie.**

Gdzieś bardzo daleko — na antypodach podobno — leży sobie niewielkie państwo, zwane Bujdoaza.

W państewku tem istnieją bardzo dziwne obyczaje. Obywatele mają tak wysoko rozwinięte poczucie legalności, iż nawet najwyżsi dygnitarze, stwierdziwszy, że wykroczyli przeciw prawu, nie wahają się ani na chwilę, by zażądać dla siebie bezwzględnego wymiaru sprawiedliwości.

O egzotycznych zwyczajach Bujdoazy dowiadujemy się ze świetnej książki podróżniczej słynnego i prawdomówności i obiektywizmu profesora A. Wyssał-Zpalca, p. t. „Dziwne kraje, dziwaczne ludy“.

Świetny nasz podróżnik między innymi przytacza opis z charakterystycznym dokumentu, — podanie ministra Sprawiedliwości — a raczej jego akt samooskarżenia. Podanie to, skierowane do władz sądowych, przytaczamy poniżej.

I.

W dniu 15, miesiąca księżycowego, pod wpływem obrazu, jakiej dopuścił się wobec mnie, rozsiewając uwłaczające mi pogłoski niejaki Nam Rebil, spotkawszy go na placu publicznym, uderzyłem go błyskawicznie w twarz. Po fakcie również błyskawicznie opuściłem arenę zajścia, a to w tym celu, by schorzał i fizycznie słabszy odemnie przeciwnik nie usiłował zrobić użytku z broni palnej. W ten sposób popełniłem wykroczenie, ścigane przez kodeks karny Bujdoazy na zasadzie art. 1127.

II.

Następnie, nie zwracając uwagi, iż mamy różne sądy państwowe o różnorodnych zakresach działalności, stanąłem przed nieuznanym przez państwo sądem honorowym, a gdy ten orzekł, iż i ja i mój przeciwnik mamy dość kwalifikacji, aby dla zadokumentowania swej honorowości strzelać do siebie zdaleka przy świadkach, postanowiłem wyrok wykonać.

W ten sposób wykroczyłem przeciw kodeksowi karnemu, który mocą art. 1591 karze poddawanie się zbrodnictwom podszeptom.

III.

Znalazszy się na mecie, postrzeliłem ciężko mego przeciwnika i w ten sposób wykroczyłem przeciw obowiązującym prawom, uważającym pojedynek za zwykły zamach na życie, a zabójstwo lub zranienie przeciwnika za zbrodnie mordu, karana z mocy art. 13, 14 i 15.

Jako pierwszy stróż prawa, uważając, iż żaden przestępca nie może uchylać się od kary za czyny przestępcze, upraszam o pociągnięcie mnie, jako prywatnego obywatela, do odpowiedzialności.

St. Szach.

GIRLS.

Któżby nie znał tych przemiłych dziewczątek? Mamy je na każdej scenie, w każdej nieomal kawiarni. Wybrane nóżki, wybrane buzie. Małe, niewinne nagości — cacka, bliskie naszemu sercu. Płające, żwawe, potulne! Przedewszystkiem potulne, bo zaprzędane duszą (żeby tylko duszą!) tyranowi, zwanemu batelmistrzem, który je tresuje, jak zwierzątka. — Strasznie mało „ważne“, — ze społecznego punktu widzenia, zapewne najmniej „ważne“... Taki „kominiarz“ więcej znaczy!... Ale właśnie dlatego, że nieważne, miłe są te dziewczątka. Przez dyrektora teatrzyków uważane nietylko za personel, co za rekwizyt, nie skarżą się w głos, rozkochując nas swoją bezpretensjonalną małością i wdziękiem. Bezwolne, małe medja! Małe... potrafią jednak stać się dużym niebezpieczeństwem dla „starszego pana z Wilna“ czy z innej prowincji..., który chciałby je wziąć pod swoją batutę... One to mają do siebie...

Jeżeli kto umie tańczyć, jak się zaśpiewa, to właśnie one. I tylko one! Bo któż to jeszcze potrafi w równym stopniu? — Cyrkownicy próbują tej sztuki z tygrysami, na koniach, — ale bez

UKŁUCIA

Coraz bardziej utrwała się przekonanie, że ubiegłe wybory na Śląsku przejdą do historii pod nazwą: „Praktyczne kursy uzupełnienia i przeszkolenia sanacyjnych kadr instruktorów i agitatorów do wyborów sejmowych“.

Wobec tego, że za przykładem z góry, w ostatnich tygodniach większość zatargów honorowych powstała na tle wymiany policzków papierowych, zachodzi potrzeba odpowiedniego uzupełnienia kodeksu Bozewicza, przedewszystkiem przez wprowadzenie pojedynek drogą przewidzianej i właściwie ujętej wymiany listów.

Utrzymuje się mniemanie, że Sanacja dla tego jest zadowolona z wyników wyborów na Górnym Śląsku, gdyż spodziewała się dla siebie dużo gorszych rezultatów.

Za wybory na Śląsku Wojewoda Grażyński ma podobno otrzymać dożywotni tytuł: *Marnotrawcy*.

Dowiadujemy się, że naskutek zapewnien, jakie „Gazeta Polska“ udzieliła marsz. Trąmpczyńskiemu, iż „nikt jego nie ruszy“, cały szereg zainteresowanych osób z kategorii „bitych“, jako też „kandydatów“ do tej kategorii zamierza zwrócić się do Redakcji tego pisma o wydanie im również podobnego glejtu bezpieczeństwa...

skutku. W różnych towarzystwach Wzajemnej Adoracji „rozbijają się“ o to panie z towarzystwa, urządzające rauty dobroczynne. Kuszą się o to próżno rozkochani małżonkowie, którzy „ulegając bez wdzięku“ zyskują... rogi. — Kuszą się i nie mogą...

To jest sztuka! Dodajmy — sztuka tem mniej dostępna dla tych, którzy „zgoła nie chcą“. Pod tym względem zarówno osiel, jak i mędrzec są... „do luzu“...

Ale są i „batelmistrze“, którzy chcą, a nie mogą. Baletmistrze wielkich aspiracji i... urojonych talentów... Takim nie wystarcza „kinowy“ komplet girls... Oni idą na „nieważne narody“... Lejba Trocki, Primo de Rivera przeszli z tego powodu do historii... Ich labędzi śpiew nie był do tańca. Trocki z rosyjskiego baletu nawet nic nie zrobili!

Ale wróćmy do „starszego pana z Wilna“, o którym była mowa wyżej. Ten starszy pan wziął się zrobić balet z dwustu kilkudziesięciu solistów parlamentarnych... Niemily baletmistrz, jak każdy, ale i niefachowy. Bo nie rozumiał natury girls... I nie tam ich szukał, gdzie potrzeba...

Wątpię mocno, czy robi coś z tym rojem zbuntowanych girls... „Girls“ to zjadliwe, — miast słuchać, wymyśliły taniec... budżetowy...

...Tak nam zatańczysz papużki, jak my ci zaśpiewamy — mówią...

...Pono w tych dniach, na Wiejskiej, ma się odbyć premjera spektaklu...

Zaiste, dziwna zmiana ról: trzystu baletmistrzów na jedną girlę.

...Biedna girlsa!...

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, ŚW. JĘTO-KRZYSKA 24.
Telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć możnaw firmie Osobom, zasiłgującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

KRAJOWE WYTWORNE OBOWIE WŁASNEGO WYROBU
ST. RUDZIŃSKI
 Z NAJNOWSZYCH GATUNKÓW SKÓR — POLECA MAGAZYN OBOWIA
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 28. TEL. 152-31.
ROK ZAŁOŻENIA 1894.
WSZELKIE OBOWIE DLA PP. WOJSKOWYCH

Horoskopy na miesiąc czerwiec 1930

(stawiane przez słynnego horoskpiarza van Ossela)

Czerwiec znajduje się pod nie szczęsnym znakiem „góry”. Wszystko będzie dziwnie „górskie”. Niektóre tajemnice z agórskie zostaną ostatecznie wyjaśnione. Na górach różnych posłizgnie się niejedyn, stojący u szczytu. Medycyna historyczna tego rodzaju wypadek nazwie: „lapsus na górski”. Wśród zagrożonych instytucji górskich znajduje się Bank Gó(ec)skie go Krajobrazu. Ponieważ widzom two mogą się zdziwić te „gó(ec)skie” obrazy, zachodzi obawa, że się poważnie obrażą na to wszystko. Przytem wybory górne na Górnym Śląsku zawiódą nadzieje wojew. G(ó)rażyńskiego. Strona przeciwna wysuwa „usus precedens” prawny, że „gó(a) z górą się nie zejdzie, lecz Nagóra z Zagórą łatwo”, zapomina jednak, że to już cztery lata minęły. Możliwym jest również sprowadzenie górali do stolicy (po 5 zł. na osobę dziennie z wiktem i opierunkiem) w celu złożenia hołdu Wielkiemu Górgażdzie. W stolicy, w razie zmiany rządów, wszelkie pagóreczki, będą zniwelowane oraz przestaną podawać ulubione smakołyki: — górkę na talerzu.

Też „lunatyk”

W ciemną noc idzie pijany jegomość chodnikiem i raz poraz zapala zapalki, świecąc ku górze, Policjant to zauważył, podchodzi i pyta:

„Co pan wciąż tak pali, czy pan może zamierza podpalić jaki dom?”

— Nie, panie policjant, ja chcę zobaczyć, czy księżyc już zaszedł”.

Podśluchy w knajpie „Pod kasztanko”.

Wisz, Antek, tera ci w przemyśle gumowym to wielki ruch: wszystko Sanacja wykupuje *

Patrz, Feluś, opozycja cięgiem ci pisze na tom Sanacje, a Sanacja nic, in „Zółto Muche”, konfiksuje. *

Jakby ta „Zółta Mucha” była gazyto codziennie, toby ci do piero pan kumisorz miał fajno robote; — musowo wzionby drugiego kumisorza do pomocy.

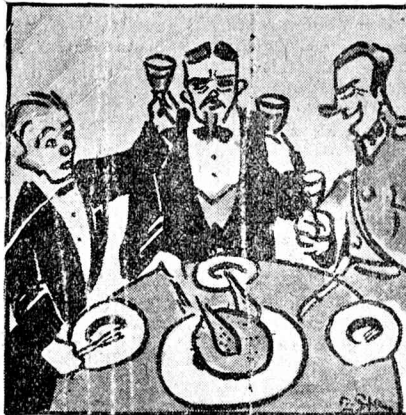
Bibki i grzybki

I



Dyrektor Bebecki,
 Marząc o orderze,
 W myśl instrukcji wyższych
 Do pracy się bierze.

II



Więc na cześć Sanacji,
 W rocznicę majową,
 Urządził podwładnym
 Bibkę przymusową.

III



Lecz byli oporni,
 Co nie chcieli bibki,
 I ci w dwa dni później
 Jechali na grzybki. Zugstan

TAM W OAZIE...

Na melodję: — „Za górami za lasami...”

Tam w Oazie za stolami,
 Piją girlsy, piją girlsy
 Z Be-Be-kami!
 Jest to dla nich dobra gratka,
 Bo już piją, bo już piją
 Cztery latka!
 Zdala słyhać brzęk ostrogi...
 Idzie prezes... idzie prezes...
 Na bok! Z drogi!
 Czołem chłopcy! pijem razem!
 Bo ja lubię mieć coś w czubie,
 Być pod „gazem”!
 Za te „wstawy” rachunczki,
 To zapłaci, to zapłaci
 Pan Górecki!
 Pije darmo cała kłika,
 Bo od czego, bo od czego
 Jest BeGieKa!
 Wkrótce będzie zapas nowy,
 Na wybory będzie fundusz
 Miljonowy!
 I tak dalej będzie w koło,
 A my żyjemy, a my pijemy
 Dzś wesóło!
 Cześć Oazie! Cześć Sanacji!
 Wiwat czasy pomajowe,
 Pij! z tej racji!! Fr. G.

Z kongresu lekarzy

Po kongresie, podczas bankietu, jeden z lekarzy wojskowych, chwalać się swymi wyczynami podczas pobytu na froncie, opowiadał o następującym wypadku:

— Przyniesli mi dwóch rannych, jeden był rozszarpany doszczętnie, ocalała głowa, la da chwila miał skończyć, drugi zupełnie cały, tylko głowa roztrzaskana. Nie namyślając się, odciąłem zdrową głowę i przyszyłem ją drugiemu. Wyobraźcie sobie, pacjent mój po dziś dzień żyje!

Na to drugi lekarz opowiedział jeszcze ciekawszy wypadek:

— „Przyniesli mi rannego z oderwanym tyłem, a jednocześnie siostrę miłosierdzia, która w tym momencie zmarła. Skorzystałem z okazji, odciąłem jej piersi i przyszyłem rannemu do tyłu. I wyobraźcie sobie, że pacjent wyzdrowiał, ma się dobrze, a w dodatku co dnia daje 2 litry mleka”.

List małego Józia do dziadka

Kohany dziatku!

Czy dziadek wie, rze Primo de Rivera umarł? Mnie o tem dziś powiedział kolega, ale nie wiezę, bo pszcziesz dyktator to człowiek nieśmiertelny, więc jak mugł on umrzeć. Jeżeli to prawda,— to pszcziesz altorytet do takich nieśmiertelnyh zginie, głównie wśrut Młodozakonnyh, to jest Zakonu Młodej Polski, jaki teraz zało-

rzono u nas w klasie, ale ja do nich nie należę, bo tam są sami Starozakonni! Tatós muwi, rze to paradoxy, a oni mi muwili, rze są ortodoxy, i nie wiem sam komu wieżyć?! Nieh dziadek zawyrokóje!

Taksamo prosze o pomoc w sprawie klasófk. Dostaliśmy takie zadanie z arytmetyki: Bódowa wielkiego gmału kósztóje napszyklat 8 milionóf, pszedsiębiorca wystawia rahónek na 12 milionóf. Ile zarobi się, powieżając akórat

temu pszedsiębiorcy tom bódowe? Mnie wypadło, rze się straci 4 milionófi dostałem dwóje. A Sról Młodozakonny za odpowieć z wylizeniem, rze się zyska 4 milionóf dostał pieńć! Morze dziadek pzerobi to zadanie, bo mnie się zdaje, rze to zagatka do „Rzułtej Móhy“, chociaż Sról muwi, rze „tszeba tylko ósmielić się być głópin“, czego i dziatkowi rzyczy

Wnók Józio.



Czy Sejm się zbierze, czy też nie,
Czy nowe „bartlowanie“
Znów w dniach najbliższych zacnie się,
Czy pójdzie... „wykańczanie“?

Po wyborach do Sejmu Śląskiego

Cóz Pierony! po wyborach smutne miny macie?
Nie wy gazdy, niemiec gazdą w własnej waszej [chacie!

Sanacyjny pan Grażyński dziwny wojewoda,
Porozbijał Ślązki naród, jak niemiecka kłoda.

Różne bandy rzezimieszków, łotrów jakich mało,
Rozpędzały wszystkie wiece; komuż by się [chciało

Zeby gumą lub kijaszkiem był kiereszowany, —
Bo nie Polak, ale Niemiec, był tam szanowany.

Rozbiliście z wielką szkodą polskie, drogie głosy,
Teraz zato rwijcie sobie z pustych głów swe [włosy.



Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Zółtej Muchy”, która wysyła „Wesołą Zabawkę” po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

CZYŚ CZYTAŁ JUŻ
„Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne”
 Jeżeli nie,—odżałuj zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor—to zdrowie!

Pieśń dziadowska



Minęły czasy dziadowskiej wiel-
 (gości,
 Kiedym był mocny i mógł la-
 (mać kości,
 A tera w kości sam ze strachu
 (dudni

Dziadus samotny, jak pies w
 suchej studni.

Mówiom, rzuc dziadku sakwy
 (i twe wory,
 Bo w nich roznosisz po świecie
 (fetory,

Od których wszyscy pospołu cza-
 (dziejem,—
 Z niemi uciekaj, a nie,—to wy-
 (lejem.

Niema ratunku! biednaż moja
 (dola,
 Gdy taka miasta naszego jest
 (wola...

Cóż mnie w przytulku Magistrac-
 (kim czeka? —
 Marny los dla mnie,—starszego
 (człowieka!

Nic nie pomaga serdeczne śpie-
 (wanie,
 I wszelkiej władzy karne czap-
 (kowanie; —
 Ja zgine, — ze mną cały cech
 (dziadowski, —
 To dziś są moje najważniejsze
 (troski.

Dbały szef

— Dobrze, że pani przy-
 szła bo chcę powiedzieć, że
 mężowi, pani grozi redukcja
 — Mąż mój sobie z tego
 nic nie robi!

— No, no, czy sądzi, że
 ma w pani tak poważne po-
 parcie?

— Nie, tylko dziś rano
 umarł, o czem przyszłam za
 wiadomąć pana szefa.

Na Placu Wolności w Poznaniu

W późną noc podgazowany
 jegomość chodzi wkoło latarni
 i czegoś szuka.

Zauważył to policjant, pod-
 chodzi i zapytuje; „Czego pan
 tu szuka?”

— Z gu-bi-łem ze ga rrek”.

„Policjant pomaga mu szukać,
 lecz zguby nie znajduje,—więc
 pyta:

—A może pan zgubił zegarek
 w innym miejscu?

„Taak- zg ubi-łem naaa Sso-
 łaczu”.

—Więc pocóż pan tu szuka,
 u diabła!

„Bo tu świe-ci się jeszcze
 la-tarnia, a ttam wszystkie już
 po-ga-szszono”...

Jojne Fajdankenduft się żali



To ja wydział wczora postu
 Majfibera z Białystoku, co jemu
 opowiadajo, co raz w lato, koło
 budkie z wode sodowe szy jemu
 chciało picz. To un nie chciał
 wydacz piencyz groszy na wody,
 to un pajechał tramwaju za dwa-
 dzeszczu piencyz groszy do swoi
 mieszkani i szy napiuł magistrac-
 kie wody za darmo.

Majfiber un jest geic, ja to
 wim, i jak ja jemu spotkał, to
 ja buł sobi dzywycz, co un mi
 bierzy pod pachy i mi prowadzy
 do Bar Amerykański na obiadu.

— A soj, szparzame Mensz
 poczymbn istraczycz ze mnom pien-
 czyz złoty na obiadu? — ja jemu
 mówi.

To Majfiber mi do tego:

— Fajdankenduft, ja tobi mówi,
 co ja robi dobry gescheft, co ja
 tobi funduji a' obiad. Bo z twoje

Wicek i Wacek



— Wiesz, Wicek, co som eks-
 krementy?

— Co to jest ex to ja wim,
 np. ex-kajzer. Menty, mendy
 tyż wim. Ino sie pytam, co to
 jest kre?

— Wicus, aś ty słyszał, co
 jest Sanacja?

— Wiesz, na Śląsku mówiom:—
 S-a-p-i-e-r-o-n-i-e, a w Warsiawie:
 — S-a-n-a-c-j-a...

podatki mi płaco dyjet, co ja
 jest poseł na urlop. To jak ja
 bierzy twoi piniondzy za darmo,
 ty możysz zjeszcz ze mno a o-
 biadu. Duys yst kajn szade.

To ja zrozumiał, co Majfiber
 ma moi piniondzy a nima roboty,
 bo jemu zamkneli interesu. To ja
 szy pitam, gdzie un, poseł, ma prac-
 owacz, jak nie w Sejmu, i po-
 czemu tam jemu nie wpuszczajo.

To Majfiber mi mówił,
 co posely zrobiali a grojsy Gezuch
 ze 140 podpysy, coby im żiond
 dał robotu. Jak ten Gezuch ben-
 dzy erledygt, to Liberman przynd-
 dze na Sejmu myt a Policajhund
 i bendzy siukacz oszmy myljonj.

To Majfiber mówi, co oszmy
 myljonj szy ni znajdo, bo zgineli,
 a — wu sind — duys yst a gan-
 ce Kanape — Frage.

Majfiber mówi, co bendzy roz-
 ruchy z pałkiem, to un szy zaczy-
 bował asehuracz za głowi, na
 10000 złoty, od wsielki przypadek.

Majfiber yst a szparsame Mensz
 i un fundui mi obiadu za moi pi-
 niondzy podatkowy. Ja szy pitam,
 kiedy ten mynyster, co jemu zgi-
 neli oszmy myljonj, mi zafundui
 jeden obiadu.

To i owo

Wieści mkną z Fajdanistanu,
Ze podobno jeden z „panów“
Swoją klub zmieniał — w klub
[fajdanów.

Zaś krzewienie „stanu racji“
(Również i w swojej redakcji)
Dał w ręce korpor-sanacji.

Za Sanacji złotychweczki
Wyszkolone bojówweczki
Urządząją... „majówweczki“.

Niech mnie piorun z B. B.
[trzaśnie,
Jak nie zjadam w maju
[właśnie,

„Talerzyków“ ze trzynaście.
Ciągłe jakieś są ochody,
Rauty, girlsy, samochody,
Konkurs pomajowej mody.

„Kelner! — miód dla panny Naci!
Jam z B.B! — to się zapłaci...
„Spora sumka?! — pal ją kaci!

Wiedz pan, że nie tracę werwy,
Na to „fundusz“ jest „rezerwy“,
Byśmy pili wciąż, bez przerwy!
Do Oazy ślinka wzbiera,

Ten maj to ci tak rozpera,
Ze się pić chce, jak cholera!
A to wszystko przez ten...tego..
Nie pamiętam już którego...

Acha!.. maja trzynastego...
Fr. Gr.

Na ulicy

— Czy mogę towarzyszyć
pani, deszcz zaczyna padać, a
pani bez parasola? — Owszem,
nawet mąż mój wspominał mi
o panu.

— Jakto, czyżby mnie znał?

— Widocznie, bowiem kiedy
wychodziłam z domu, powie-
dział, że spotkam napewno na
ulicy dudka, który w razie desz-
czu odprowadzi mnie do domu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B. Żołnierz. — Rozgoryczenie Pańskie rozumiemy
aż nazbyt dobrze. Nadesłany wiersz niezły, lecz go jeszcze
ze zrozumiałych względów drukować nie możemy.

A. Lex. — Oda pójdzie w następnym numerze.

Ks Wiśniewski w Ł. — Słuszne są uwagi Wie-
lebnego Księdza co do ostatniej konfiskaty „Zółtej Muchy“,
oraz wyrażone przez Wielbnego Księdza przypuszczenie co
do zamierzonego celu komunikatów P. A T-icznej. Z naszej
strony dodajemy, że inkryminowany nam rysunek przesłał
J. W. Ks. Kanclerzowi Konsystorskiemu z prośbą o wy-
rażenie swej opinii co do uczynionego nam przez cenzurę
zarzutu, przyczem mogliśmy już usłyszeć od paru kapła-
nów, których w tej sprawie interpelowaliśmy, że w rysunku
naszym nie dopatrują się absolutnie żadnego bluźnierstwa,
czy też choćby nieposzanowania uczuć religijnych, co zresz-
tą sprzeczne jest z charakterem i tendencją naszego czaso-
pisma.

M. Piekarski, Postawy. — Reklamowany numer
dosłaliśmy; prosimy o wiadomość, czy doszedł.

Ks. Zubka w M. — Numery dosyłamy regularnie.
Reklamujemy pocztę. Brając (od 5 go maja) dosyłamy.
Jan Nowiński Lwów — Żadana zniżkę z opłaty
za prenumeratę, uwzględniając podane motywy, chętnie
udzielimy.

Ks. Zaleski w B. — Wyjaśnienie na skierowane do
nas zapytanie w sprawie ostatniej konfiskaty znajdzie Wiel.
Ksiądz w odpowiedzi udzielonej powyżej ks. Wiśniewskiemu.

Kuplecik majowy

Już zakwitły w parkach drzewa,
Każdy chętnie gra i śpiewa,
Wszak majowy mamy czas!

Flirtują se wróble, wrony
I panienki bezogone,
Pełno w parach spotkać ich!

Młody, stary i kulawy
Rad skosztować tej zabawy,
I za miasto często gna!

Tera pusto i w Oazie,
Brac za miasto hen wylazi,
Na Packardach jadom se!

Nie zwyczajne śmiertelniki,
A majowe pułkowniki,
Wypić, kochać pragną tyż!

Jeno Świder w nos ich kole,
Kuzden zagranicę woli,
Bo tu duszno dla nich jest!

U którego słaba głowa,
Ten odwiedzi Woronowa,
Żeby lepiej „tworzyć“ mógł!

A kto siedzi, nic nie widzi,
To się z niego tylko szydzi,
Że gdzieś zgubił z woka dno!

Słuszny powód

Wujaszek ze wsi odwiedził
krewnych w mieście. Na od-
jeźdwnym przyrzekł zaraz po
powrocie przysłać gęś. Tygo-
dnie miały, a gęś nie nadcho-
dziła. Kiedy po pół roku wu-
jaszek znów zawitał do nich,
nie powstrzymali się od pyta-
nia:

— A jak tam z gęsią?

— Z gęsią? Czyż nie pi-
sałem wam o tem?

— Niel!

— Ach tak! Widocznie za-
pomniałem napisać! Wyobraź-
cie sobie, że wyzdrowiała.

Złote myśli na czasie

Według

1) Henryka Sienkiewicza:

Chwywanie się wszelkich lu-
dzi, nie wyłączając pułkowników,
za wszelką prawdziwą, produkty-
wną pracę, dzielnie przyczynia
się do podtrzymania równości
w obywatelskim i prywatnym
życiu.

2) Elizy Orzeszkowej:

Nie dla siebie na świat przy-
szliśmy, panowie „Sanatorzy“.

3) Juliusza Słowackiego:

Poświęć się rzeczywiście wiel-
kiej sprawie, a urośniesz na
pewno.

4) Adama Mickiewicza:

.. Kto się Boga boi, ten się
nie boi... nawet Cenzora.

5) Leonardo da Vinci:

Kto nie kielzna rozkoszy
i hula (nawet w Oazie), zniża
się do zwierząt.

6) La Rochefoucauld'a:

Łudzą się Bebecy, mówiąc,
że kochają Polskę dla niej sa-
mej, a nie dla władzy, zaszczy-
tów, korzyści materialnych i t. p.

To nie przesada

— Powiedz mi, żonusiu, jak
długo nosiłabyś żałobę, gdy-
bym umarł?

— Przez całe życie ubiera-
łabym się czarno!..

— No, to chyba przesa-
dzasz!..

— Nigdy, przecież wiesz,
jak mi w czarnym kolorze do
twarzy!

To zależy

— Panie mecenasie, podej-
mie się pan mojej obrony?

— Tak, ale co za to do-
stanę?

— Jeśli ja coś dostanę, to
pan nic nie dostanie, a jeżeli
ja nic nie dostanę, to wtedy
pan coś dostanie!..

Uwaga!

Termin kon-
kursu na satyrę
(patrz str. 2) u-
pływa nieodwo-
łalnie 1.VI r.b.

BEZPŁATNIE!

CZYTELNIKOM
„ZÓLTEJ MUCHY“

Jeżeli ci brak energii, równowagi,
jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz
wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok
i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty,
wdowiec, ilość osób najbliższej ro-
dziny — napisz również szczerze
i otwarcie, co jest główną przyczyną
twoich cierpień, a otrzymasz bez-
płatnie od uczonego psycho-grafo-
loga Szylera-Szkolnika, autora prac
naukowych, redaktora pisma „Świt“, analizę charakteru,
określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg
rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwy-
cięsko przeciwstawić się losowi, poznać kim jesteś, kim
być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFO-
LOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT“ NO-
WOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. —
znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. —
Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.



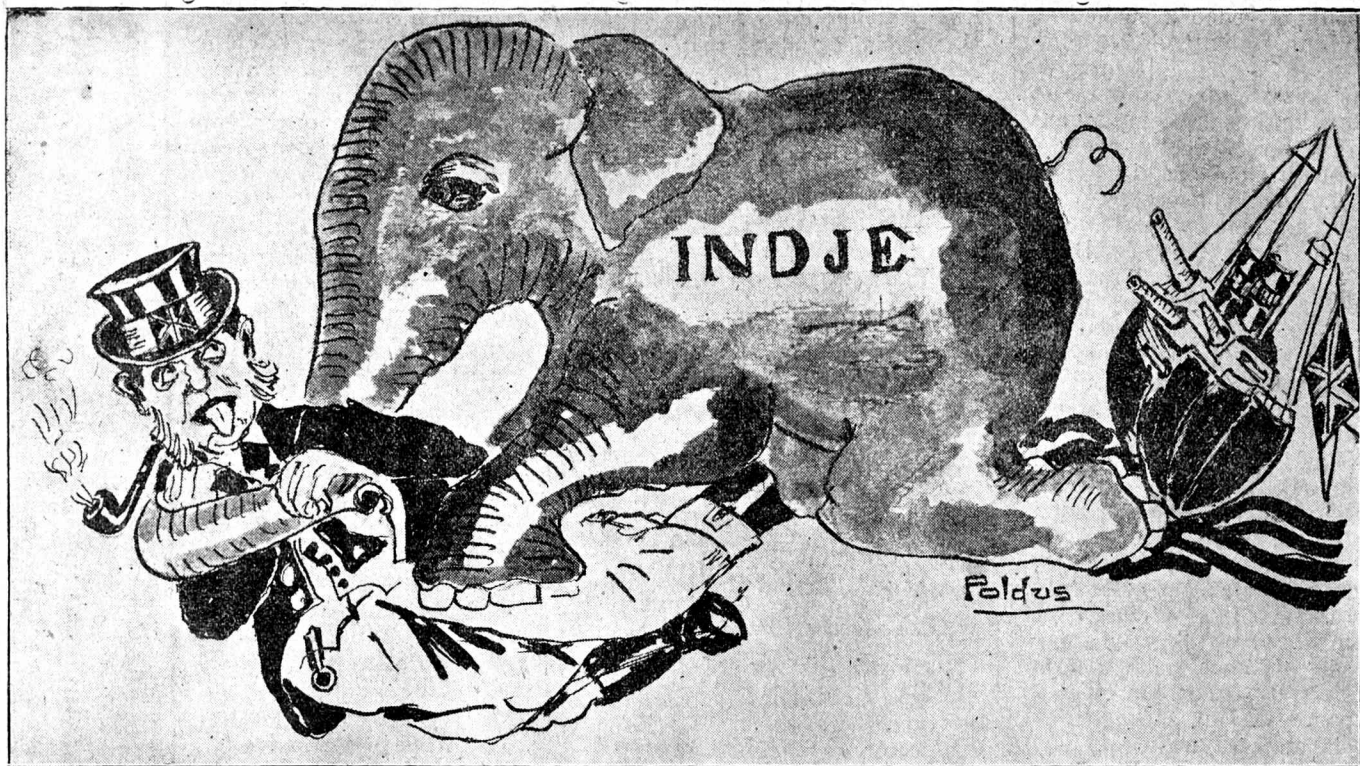
Ciekawa

Wyszła już z druku i jest do nabycia książka
„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku“
w cenie tylko zł. 2,50
„Swasi“ Warszawa, Złota 40, najchętniej wysłamy powyższą książkę przesyłką poleconą.

Pożyteczna

Tow. Wyd.

Z CYKLU: „POLITYKA ZAGRANICZNA“



Weglug wiadomości P.A.T.'a z Londynu: — Sytuacja w Indjach uktada się pomyślnie.

Pêle — mèle

Do fryzjera przychodzi gość z łysiną.

— Czy mam zdjąć kołnierzyk? pyta.

— Owszem, brzmi odpowiedź, — ale kapelusz może pan pozostawić na głowie.

*

— Jaktó, pan się nie ożenił?

— Niel! Moje narzeczonejnie podobato się mieszkanie, więc musialem zerwać, bo w dzisiejszych czasach łatwiej jest znaleźć narzeczoną, aniżeli mieszkanie.

*

Rozbitek (gnany przez fale na szczątkach rozbitego okrętu).

— I poco człowiek przez trzydzieści lat opłacał kasę pogrzebową?

— Na ostatniem polowaniu od jednego strzału zabiłem od razu sarnę oraz zajaca.

— Ja tak nie umiem.

— Co? Strzelać?

— Nie, łgać...

*

Pan X do wiejskiego listonosza:

— Czy służba na poczcie daje dostatnie utrzymanie?

— Gdzie tam, proszę pana! To też idąc z listami, zajmują się i rybołówstwem.

*

— Mój drogi, chcąc otrzymać rękę tej bogatej jedynaczki, musisz zwalczyć ogromne przeszkody i trudności.

— Mylisz się! O wiele większe trudności miałbym do zwalczania, jeżeli jej nie poślubię...

Miłość

Jeżeli nie chcesz pracować, zakochaj się.

Miłość świeci, ale nie grzeje.

Ten zasługuje na miano zakochanego, kto, biegnąc po śniegu, nie pozostawia śladu stóp swoich.

Na moście Poniatowskiego

— Dlaczego pan o tej porze tak długo spaceruje w tem miejscu?

— Bo wleciał mi klucz do wody, a że był to klucz od mieszkania, więc czekam, aż woda przepłyne, gdyż inaczej nie dostanę się do domu.

Następny numer
"Zółtej Muchy"
będzie **WYCHOWAWCZY**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50,— półrocznie zł. 4,50,— rocznie zł. 8,00,— Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Drukarnia Spoleczna, Warszawa, Plac Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.

